

PIOTR KIMLA

## Przywary niewolników pańszczyźnianych w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej w relacji Huberta Vautrina

---

Vices of serfs in 18<sup>th</sup>-century Poland in Hubert Vautrin's relation

Nikt nigdy nie widział chłopą biegnącego.  
Hubert Vautrin

Rzeczpospolita szlachecka była w zasadzie państwem dwóch narodów: szlachty i chłopów. Niniejsze studium będzie się koncentrować na tym drugim „narodzie”. Jeden z argumentów na rzecz kierunku analizy to fakt, że zdecydowana większość współczesnych Polaków ma chłopskie korzenie, wobec czego nie jest chyba przesadą stwierdzenie, iż jesteśmy chłopskim społeczeństwem.

Przywołanie opinii cudzoziemca na temat ułomności charakteru niewolników pańszczyźnianych – wedle terminologii Huberta Vautrina<sup>1</sup> – nie pretenduje, rzecz oczywista, do dostarczenia obiektywnego opisu statusu chłopów w ostatnim wieku istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej. Zmierzający do obiektywizmu opis wymagałby uwzględnienia wielu czynników, takich chociażby, jak rejon kraju, w którym chłop żył, rodzaj dóbr, które zamieszkiwał (szlacheckie, koronne, kościelne), warstwa ludności wiejskiej, do której przynależał. Nie sposób również traktować jednakowo całego wieku XVIII, gdyż sytuacja chłopów uległa pew-

---

<sup>1</sup> To ostre sformułowanie nie wydaje się jednak nadużyciem terminu, skoro stan społeczny chłopą wyrażał się w poddaństwie rzeczowym i osobistym. Powiada Vautrin: „Nie rozporządzając własną osobą, chłop nie ma prawa rozporządzać owocami swej pracy ani czasem przeznaczonym na wypoczynek. Nawet gdy śpi, pan jego czuwa i w każdej chwili może go wyrwać z krzepiącego snu. Czyż człowiek, który nie ma pewności, że pozostanie na stałe tam, gdzie się znajduje, któremu uniemożliwia się urzeczywistnienie jakichkolwiek zamierzeń, któremu odejmuje się od ust pożywienie, zabiera drób, ziarno i warzywa, wyhodowane w pocie czoła, może cenić swoje życie?”. *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. i wstęp W Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 713.

nej poprawie w dobie reform oświeceniowych. Za empiryczne potwierdzenie tej tezy może służyć zbiegostwo rosyjskich chłopów na terytorium Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku. Bez wątpienia zjawisko to jeszcze by się nasiliło, gdyby utrzymała się Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 r. Jeden z jej punktów dawał przecież wolność wszystkim chłopom, którzy przedostaną się na obszar naszego kraju. Punkt ten wywołał oburzenie Katarzyny II. Carowa obawiała się, że ucieknie „do Polski większa część chłopów z Białej Rusi, a resztę by u mnie bałamucili”<sup>2</sup>.

Poglądy cudzoziemców dalekie są niekiedy od rzetelności, gdyż wykazują oni – z różnych zresztą powodów – stronniczość i egzagerację, zdecydowanie wykraczające poza prosty fakt, że żaden człowiek nie potrafi być w pełni obiektywny. Przykładowo, przesadność w prezentowaniu uciemnienia chłopów w Rzeczypospolitej na tle innych krajów służyła nieraz jako argument na rzecz usprawiedliwienia rozbiorów. Jako jeden z pierwszych stawia tak sprawę lekarz śląski Johannes Kausch, który po drugim rozbiorze pisał, że nie trzeba wspominać o okrucieństwie polskiej szlachty „w stosunku do chłopów, a nawet mieszczan; są one powszechnie znane”<sup>3</sup>. Notabene ciekawa rzecz, że sumienia cudzoziemskich pisarzy, przede wszystkim francuskich, nie nakazywały im opisywania położenia rosyjskich chłopów, które było cięższe. Wydaje się, że nie ostatnim powodem znieczulicy w tym względzie właścicieli wrażliwych skądinąd sumień było to, że wielu z nich dostawało z Petersburga hojne uposażenia<sup>4</sup>.

Wybrane uwagi Vautrina odnoszące się do polskiej wsi są zatem interesujące nie w tym sensie, że reprezentują wzorcową bezstronność, leżącą poza zasięgiem innych, także rodzimych autorów. Stały się przedmiotem analizy, ponieważ pomimo różnorodnych odchyłeń od bezstronności ich autora, udało mu się dać pewien wkład do psychologicznego portretu nie zawsze tylko ówczesnych, lecz czasem także współczesnych Polaków.

Brak bezstronności nie musi w całości uśmiercać bystrości postrzegania, o czym upewnia nas Vautrinowska relacja. Ten wykształcony jezuita, zwolennik fizjokratyzmu, wykazujący, jak przystało na prawdziwego człowieka Oświecenia, biegłość od fizyki i astronomii przez ekonomię do historii starożytnej, doznał wielu upokorzeń w domu Sapiehów, w którym został zatrudniony na zaproszenie księżnej wojewodzicowej mściławskiej Elżbiety z Branickich Sapieżyńny jako wychowawca Kazimierza Nestora Sapiehy – generała artylerii litewskiej, jednego z marszałków Sejmu Czteroletniego. Krzywdy, jakich doświadczył przez prawie cztery lata bytności w Sapieżyńskim domu wytworzyły w nim kompleks antypolski i przesądzają w bardzo dużej mierze o przekazanym potomnym niepo-

<sup>2</sup> *Konstytucja 3 maja*, oprac. J. Łojek, Lublin 1981, s. 39.

<sup>3</sup> *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. i wstęp W. Zawadzki, t. 2, Warszawa 1963, s. 287.

<sup>4</sup> Zob. J. Tazbir, *Prace wybrane*, t. 2, Kraków 2000, s. 259.

chlebnym wizerunku tej magnackiej rodziny<sup>5</sup> oraz całej Polski. Poważnym błędem francuskiego pisarza jest bowiem rozumowanie *pars pro toto* i przeniesienie wad zauważonych w Sapieżyńskim domu na cały kraj. Cytat z satyry Juwenala: „Jeśli chcesz poznać obyczaje rodzaju ludzkiego, wystarczy ci jeden dom”<sup>6</sup> – uczynił mottem rozdziału czwartego swej pracy zatytułowanego *O obyczajach, wychowaniu i charakterze narodowym*. Vautrinowska prezentacja kultury umysłowej w Polsce przybiera postać pamfletu, choć nie paszkwilu. Mówiąc bez ogródek, określa Polskę jako kraj barbarzyński<sup>7</sup>. Rację ma zapewne Wacław Zawadzki, gdy pisze: „Gdyby trafił [Vautrin – P. K.] w kulturalne środowisko magnackie, takie jak na przykład dom generała ziem podolskich, Ignacego czy Stanisława Kostki Potockich albo nawet Stanisława Poniatowskiego, bratanka królewskiego, lub w otoczenie króla, wciągnąłby się zapewne w sprawy polskie, w politykę reform, zbliżyłby się do stronnictwa lewicy, postawiłby do dyspozycji obozu demokracji i postępu w Polsce całą swą wiedzę, zdolności i doświadczenie. Mógłby odegrać poważną rolę w dziejach polskiego Oświecenia i zapisałby się w naszej historii, tak jak na przykład ksiądz Piattoli”<sup>8</sup>.

Biorąc rzecz najogólniej, wedle Vautrina zdecydowana większość ujemnych cech charakteru polskich chłopów, takich jak lenistwo, bierność, pijaństwo, okrucieństwo, chciwość, zawiść i niepohamowana złość w stosunku do równego stanem w wyniku obrazu, bierze się z faktu, że podlegają oni nieograniczonej, despotycznej władzy i że sami są nieposiadającymi własności i niemogącymi niczego przekazać dzieciom niewolnikami. W niewolnictwie tkwi także źródło niskiej kultury rolnej państwa polsko-litewskiego. Jak uczy Monteskiusz, rozwój rolnictwa nie jest zależny od żyzności kraju, ale od jego wolności<sup>9</sup>. Choć Vautrin nie mówi tego wprost, to generalnie uważa osiemnastowieczną Rzeczpospolitą za despotcję i to najgorszego rodzaju. Władza despotyczna nie jest bowiem zlokalizowana w jednym ośrodku, lecz rozdzielona na kilka rywalizujących ze sobą magnackich rodzin oraz obce dwory<sup>10</sup>. Siłą się na porównanie, można powiedzieć, że tak ustrój syndykalistyczny jest gorszy od kolektywizmu z ośrodkiem dysponującym pełnią władzy, tak rozproszona despotcja gorsza jest od despotcji centralnej. Poszczególne magnaci rządzą u siebie w sposób absolutny, nie znając prawnego ograniczenia swej woli. Władysław Łoziński w słynnej pracy *Prawem i lewem* nie pozostawia wątpliwości: „Wolnym naprawdę i nie tylko wolnym, ale udzielnym

<sup>5</sup> Oto jeden z przykładów: „Sobieski nadał rodzinie Sapiechów intratne dostojęstwa, oni zaś rzucili przeciw królowi na szalę całą swą powagę i kredyt. Ród tak rozgromiony i doprowadzony do ruiny przez szlachtę podniósł z upadku August II po to, by wystąpił zbrojnie przeciwko temu monarsze pod sztandarami Karola XII”. *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 807.

<sup>6</sup> Juwenalis, *Satyra XIII*, w. 159–160.

<sup>7</sup> Zob. *Cudzoziemcy o Polsce*, oprac. J. Gintel, t. 2, Kraków 1971, s. 85.

<sup>8</sup> W. Zawadzki, *Wstęp*, [w:] *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 28.

<sup>9</sup> Zob. Monteskiusz, *O duchu praw*, Kęty 1997, s. 240 (rozdz. XVIII, ks. 3).

<sup>10</sup> Dodatkowo od 1717 roku państwo polsko-litewskie stało się protektorem Rosji.

był wielki pan, a i ten dopóty tylko, dopóki nie usiadł mu na karku jeszcze większy, jeszcze możniejszy przeciwnik – zwyczajny wioskowy szlachcic żył w niepewności, w trwodze, w zależności, prawie w niewoli”<sup>11</sup>. Wielcy panowie wedle własnego widzimisię wtrącają do więzień służących sobie szlachciców, nie mówiąc o innych poddanych<sup>12</sup>. Wystarczy może przypomnieć spektakularne przykłady „sposobu rządów” niektórych przedstawicieli rodziny Radziwiłłów czy Potockich. Hieronim Florian Radziwiłł (1715–1760) za najmniejsze nawet uchybienie rozkazowi karał chłostą i więzieniem bez sądu. Lochy w zamkach w Białej Podlaskiej i Słucku były stale przepełnione. Książę pan lubił ponoć wsłuchiwać się w jęki uwięzionych, określając ich mianem „najmilszych swoich śpiewaków”<sup>13</sup>. Z kolei Marcin Mikołaj Radziwiłł (1705–1780) miał kazać „dla dowcipu” powiesić niewinnego człowieka, ponieważ ten ciągle mu się pokazywał, tłumacząc, że chce być „na widoku” magnata. Wydawszy wyrok śmierci, książę powiedział ponoć do ofiary: „teraz waćpan będziesz mi zawsze na widoku”. „Dokonywał również zabójstw i podpaleń dworów, rozbojów na drogach, często też ludzi porywał i więził”. Do „prywatnej Bastylii” księcia wojewody trafiali nawet aktorzy z trupy nadwornej, a także poeta Onufry Korotyński i malarz, Stefan Cybulski, który spędził w lochach w Białej Podlaskiej kilka lat<sup>14</sup>. O Karolu Stanisławie Radziwile Panie Kochanku pisał zgryźliwie Jędrzej Kitowicz: „Nic to było u niego strzelić w łeb człowiekowi jak psu”<sup>15</sup>. Vautrin wspomina o Radziwille, nie podając jednak żadnych bliższych danych, który kazał jakoby rozpruć brzuch jednemu ze swych poddanych, aby kurować się z dręczącej go choroby, trzymając stopy w jego wnętrznościach<sup>16</sup>. Przedstawiciel innej wielkiej rodziny Mikołaj Bazyli Potocki (1706–1782) znęcał się nad kobietami i Żydami. Kazał ponoć wchodzić im na drzewa i udawać kukułki, a następnie zestrzeliwał. Franciszek Karpiński przypisuje mu zabicie „na publicznych gościńcach” ponad czterdziestu ludzi<sup>17</sup>. Vautrin w swej relacji przytacza anegdotę dotyczącą Jerzego Dominika Lubomirskiego (ok. 1665–1727). Kiedy jeden z jego chłopów poskarżył mu się, że komisarz

<sup>11</sup> W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. 1, Kraków 1960, s. 75.

<sup>12</sup> Vautrin powiada: „[Władca domowego państwa – P. K.] wymierza według swego upodobania kary, którym podlega wszystko, co żyje, począwszy od małżonki, a skończywszy na chłopie pańszczyźnianym” (*Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 794).

<sup>13</sup> H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Hieronim Florian Radziwiłł*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXX, Wrocław 1987, s. 186–187 oraz F. Karpiński, *Historia mojego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, Warszawa 1987, s. 82.

<sup>14</sup> A. Sajkowski, *Od Sierotki do Rybeńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*, Poznań 1965 oraz H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Marcin Mikołaj Radziwiłł*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXX, *op. cit.*, s. 290.

<sup>15</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 240.

<sup>16</sup> *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 804.

<sup>17</sup> F. Karpiński, *op. cit.*, s. 82.

czy rządcą zabrał mu żonę, skarcony przez księcia winowajca miał jakoby odpowiedzieć: „Wasza książęca mość zabrał mi moją żonę, nie może więc czynić mi zarzutu, że i ja postąpiłem tak samo. – Wobec tego – odrzekł książę – wybaczymy sobie nawzajem. Król odebrał mi moją małżonkę, ja wziąłem żonę waszmości, waszmość – chłopą, a ty bierz sobie, gdzie zdołasz”<sup>18</sup>. Te i inne jeszcze przykłady, których nie ma potrzeby przytaczać, formują opinię Vautrina o nieadekwatności określania ustroju osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej mianem republikańskiego. Cała retoryka republikańska jest kamuflażem skrywającym ścisłą zależność i podporządkowanie. „Dzieci wychowane na głuchej wsi, gdzie wszystko podporządkowane jest władzy absolutnej pana, z dała od tego, co budzić może idee życia społecznego, nie mają pojęcia o republikanizmie. Jeżeli przypadek sprowadzi kogoś pod ich dach, będzie to człowiek bądź niższej kondycji, schlebający ich poczuciu władzy, bądź też wyżej stojący na drabinie społecznej, a wówczas nauczyć się mogą jedynie czołgania się u jego nóg. Młody Polak nie zna powinności ani praw obywatela. Nie uważa się bynajmniej za część pewnego politycznego organizmu, ale za ośrodek, do którego sprowadza się wszystko, co go otacza”<sup>19</sup>. Dlatego „magnat wpaja w nie [dziecko – P. K.] poczucie władzy na obszarze własnych dóbr, niezwiązanej z władzą państwową. Nie wychowuje go po to, by służył ojczyźnie, gdyż ojczyzna istnieje dla niego. Dziecko magnata wyrasta nie na członka organizmu społecznego, ale na pasożyta, który przyczyni się być może do zguby swego narodu”<sup>20</sup>. Ścisłe podporządkowanie i służalczość w obrębie szlachty wynika, rzecz jasna, z prostego faktu, że spośród dziesięciu procent szlachty zamieszkującej Rzeczypospolitą<sup>21</sup>, dziewięć procent nie posiadało dostatecznego majątku i pełniło funkcje służebne (od oficjalistów dworskich do stan-gretów i lokajów) u procenta wielkich posiadaczy, którzy, jak wyżej wspomniano, w obrębie swoich majątków byli władcami absolutnymi. Potwierdzają to słowa Vautrina: „na polskich dworach magnackich młodzież szlachecka oddaje się wyłącznie obowiązkom służby. Można dowodzić, że służba domowa nie uwłacza czci w tym kraju, gdzie naród zbyt mało ma subtelności uczuć, by sobie uświadomić ohydę skrajnej zależności. Jeżeli nawet niskie posługi, strach, dwulicowość, gotowość do każdej niegodziwości dla przypodobania się panu nie są potępiane przez opinię publiczną, godna pogardy jest sytuacja społeczna, która je rodzi, która sprawia, że w państwie o ustroju republikańskim poświęca się dobro ogółu interesom jednostki, a ślepa uległość zastępuje cnoty”<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 828.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 793.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 793–794.

<sup>21</sup> Między innymi ta wysoka liczba przesądza o tym, że w Polsce nie istnieje arystokracja w zachodnim rozumieniu tego słowa.

<sup>22</sup> *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 794.

Z faktu, że rzesze szlachty pozbawione są majątku wynika stosunek pogardy i nienawiści, jaki istnieje pomiędzy „narodem” szlacheckim a „narodem” chłopskim w Rzeczypospolitej. Szlachta nieposesjonaci, zagrożona w swoim statusie, okazywała nadnaturalną pogardę chłopom, aby utrzymać i umacniać granicę między stanami. Prowadzi to do sytuacji, w której, jak obrazowo mówi Bronisław Łagowski, „Różnica między szlachtą a chłopami była porównywalna do różnicy między Amerykanami białymi a Murzynami (minus czarna skóra)”<sup>23</sup>. Dlatego też szlachta podejmowała wszelkie wysiłki, by nie stoczyć się do poziomu chłopów. „Polska – pisze Vautrin – ma sto tysięcy próżniaków noszących zaszczytne miano rycerzy, gnuśniejących w upokarzających posługach u magnata, a uważających, że straciliby swoją godność, gdyby dotknęli palcem pługa”<sup>24</sup>. Oczywiście chłopci odpłacali szlachcie jedyną monetą, jakiej mieli pod dostatkiem, czyli skrajną nienawiścią. Sabotowali polecenia i żądania, które wykraczały poza utarty zwyczaj. Przepisany czas i sposób pracy to jedyne prawo uznawane przez chłopów pańszczyźnianych jako broniące ich interesów. Naturalnie pan posiadał rozległe środki przymusu, którymi mógł się posłużyć i się posługiwał, by zmusić chłopca do nowych, nadprogramowych prac. Środki te wszakże często okazywały się bezskuteczne. Tajemnicę ich nieskuteczności objaśnia Vautrin następująco: „Jeśli zażądacie od niego [chłopca pańszczyźnianego – P. K.] wykonania pracy, która nie leży w ścisłym zakresie jego normalnych obowiązków, wymawiać się będzie brakiem wprawy. Jeśli zastosujecie przymus, poskrobie się najpierw za uchem, po czym zabierze się do pracy tak niedbale i niezręcznie, że zmusi w końcu tego, co wydał polecenie, do jego odwołania”<sup>25</sup>.

Francuskiemu uczonemu – widzącemu sytuację chłopów w Rzeczypospolitej w zarysowany wyżej sposób – stosunkowo łatwo przychodzi przedstawienie i objaśnienie katalogu chłopskich wad, których podstawowym generatorem, powtórzmy, jest ich niewolnicza kondycja.

## LENISTWO I APATIA

Z relacji Vautrina jasno wynika, że polskiemu chłopu brakuje dwóch podstawowych impulsów sprawiających, że człowiek pracuje inteligentnie i efektywnie: poczucia bezpieczeństwa i widoków na zysk. Brak ochrony prawnej chłopów<sup>26</sup>, ich cał-

<sup>23</sup> B. Łagowski, *Niechciany spadek*, [www.przeglad-tygodnik.pl/pl/arttykul/bronislaw-lagowski-bez-uprzedzen-21](http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/arttykul/bronislaw-lagowski-bez-uprzedzen-21). Dostęp: 14 września 2011.

<sup>24</sup> *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 755.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 822.

<sup>26</sup> Jak wiadomo, za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego wyszedł przepis zabraniający szlachcie pozbawiania życia chłopów przed osądzeniem ich przez równych sobie. Przepis ten, zdaniem Vautrina, nie znajduje przełożenia na praktykę życiową. „Prawo jest tu tak słabe, a tyran tak niezależny, że można go po dziś dzień uważać za absolutnego pana życia i śmierci swych niewolników” (*ibidem*, s. 828).

kowe poddaństwo rzeczowe i osobiste, z którego szlachta nie chce zrezygnować, ponieważ nie potrafi pojąć, że „wolny gospodarz przynosi więcej zysku od dziesięciu chłopów pańszczyźnianych”<sup>27</sup>, czynią z niewolników pańszczyźnianych ludzi leniwych, apatycznych, całkowicie nieporadnych, gdy oderwać ich od codziennej rutyny życiowej. Zmuszani przez pierwsze trzy lub cztery dni w tygodniu do pracy na polu pana<sup>28</sup>, wykonują ją powoli i niedbale. „Ręka jego [chłopa – P. K.] leniwie naciska pług” a „słońce dokona sporej części swej codziennej wędrówki, zanim dojdzie do końca bruzdy”<sup>29</sup>. Jeżeli narzędzie, z którego korzysta, odmawia posłuszeństwa, nie dokona najmniejszej naprawy. Nie jest zdolny do wykazywania inicjatywy, bierność paraliżuje jakiegokolwiek myślenie perspektywiczne. „Gdyby dysponował władzą wstrzymania piorunu, odwrócenia chmury gradowej, wytopienia szarańczy – chata jego spłonęłaby, pole uległo spustoszeniu, zanim pomyślałby o zapobieżeniu klęskom”<sup>30</sup>. Wykształcona postawa bierności czyni kmiecia nieprzystępnym pośpiechowi, radosnym uniesieniom, ale również czarnej rozpacz. Wyżej zarysowane zachowania są, zważywszy na kondycję chłopą, w pełni racjonalne, gdyż lepsza praca nie zdałaby mu się na nic. Co więcej, jego potencjalna pilność zostałaby zapewne wykorzystana przez pana do podwyższenia norm nie tylko jemu, lecz także wszystkim innym chłopom, co ściągnęłoby na niego nienawiść otoczenia.

## OKRUCIEŃSTWO

Stan upodlenia, w jakim funkcjonują chłopci, stepia ich własną wrażliwość na ból<sup>31</sup> i odbiera wrażliwość na krzywdy nawet najbliższego otoczenia. Tak jak nad nimi nikt się nie lituje, tak oni nie znają uczucia litości czy solidarności oraz odruchu pomocy. Znajduje to chociażby odzwierciedlenie w zachowaniach oddziałów wojskowych rekrutowanych częściowo z chłopów, które odznaczały się okrucieństwem także w stosunku do mieszkańców wsi. „Ostatnie konfederacje pokazały – pisze Vautrin – do czego dochodzi okrucieństwo chłopą uwolnionego z więzów poddaństwa. Ci, których konfederaci barscy zwerbowali pod swe sztandary,

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 755.

<sup>28</sup> Warto przypomnieć, że oprócz prac polowych chłopci byli zobowiązani do wykonywania posług osobistych w domu pana, gdzie wykonywali najczarniejszą robotę, będąc jednocześnie obiektem „wyżywiania się” wszystkich pozostałych sług pracujących w domostwie. Naturalnie do darmowej pracy zmusza się nie tylko głowę chłopskiej rodziny. Różnorakie posługi wykonują także kobiety i dzieci.

<sup>29</sup> *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 822.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> „Trudny do zniesienia ból – pisze Vautrin – wrywa mu wprawdzie krzyk z piersi i wydaje się być jedyną sprężyną, na której poruszenia reaguje, nie budzi w nim jednak naturalnych odruchów, właściwych nawet gadom. Gdy bowiem nadepniesz gada, napręża on wszystkie siły, by stawić opór przygniatającemu go ciężarowi, chłop natomiast nie myśli nawet, aby w ucieczce szukać schronienia przed razami” (*ibidem*, s. 815).

jak i ci, których Rosjanie poszczuli na konfederatów, dopuszczali się okrucieństw, których opisy zmusiłyby wrażliwego czytelnika do zamknięcia książki. Dowódcy ich gorzko żalowali, że dali im broń do ręki<sup>32</sup>.

W dobie Oświecenia zaczęły krążyć po Europie opisy okrucieństw, jakich polscy właściciele dopuszczali się na poddanych chłopach<sup>33</sup>. Warto rzucić na tę kwestię trochę światła. Wydaje się, że właściwą drogą dochodzenia do rzeczywistego stanu rzeczy jest przypatrywanie się nie tyle prawu, co praktyce. Prawo faktycznie jest niezwykle restrykcyjne, skoro kara śmierci grozi chłopu nawet za łowienie ryb w pańskim stawie czy kradzież siana. Dziedzic jednak generalnie wstrzymywał się przed wymierzaniem najwyższej kary. Nie chciał przecież pozbawiać się siły roboczej oraz powodować wykorzystania przez chłopów jedynej broni, jaką dysponowali, czyli zbiegostwa<sup>34</sup>. Także w imię dobrze pojętego interesu własnego właściciele sprzeciwiali się ekscesom swoich rządców. Nie mieli jednak nic przeciwko chłóście. Jędrzej Kitowicz pisze zresztą, że stosowano ją niemal wszędzie: w szkole i na pańskich dworach, w wojsku oraz konwentach zakonnych<sup>35</sup>. Sebastian Petrycy z Pilzna definiuje trzy podstawowe obowiązki pana wobec służby. Należą do nich zapewnienie strawy, roboty oraz karanie. Gdyby bowiem służy „nie czuli nad sobą karności, spysznieliby, gnojami upornymi by się stali”<sup>36</sup>. Kmiecie chłostani, osadzani w gaşiorze, kunie, za cięższe wykroczenia zamykani w więzieniu, za najcięższe zaś relegowani z gospodarstwa i ze wsi, sami z kolei potrafili poprzez zapamiętałe bicie własnych żon doprowadzać do poronień<sup>37</sup>. Pasek, różgi, powróż to przedmioty, którymi na co dzień traktowano własne dzieci. Co więcej, odkrywszy tajemnicę czułościowości szlachty, budzącej się na widok bezbronnego kalectwa, dopuszczali się okrutnego okaleczania własnego potomstwa, świadomie przeznaczając je na żebraków. Vautrin przytacza taką oto wypowiedź: „»Powinszuj mi – rzekł pewien chłop do sąsiada, złamawszy rękę swemu dziecku – zapewniłem synowi chleb«”<sup>38</sup>.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 824.

<sup>33</sup> Wspomniany na początku Johannes Kausch powiada: „Kańczug to jedyny sposób rządzenia tymi ludźmi [chłopami – P. K.], ale i tym nie szafuje się nigdzie tak surowo – nie, to wyrażenie za słabe – tak barbarzyńsko, jak w królestwie polskim. Dwadzieścia razy kańczuga jest karą straszną, ale w Polsce wymierza się sto i więcej batów za najmniejszą drobnostkę”. Zob. *Cudzoziemcy o Polsce*, t. 2, *op. cit.*, s. 146. Vautrin pisze natomiast: „Widziałem, jak przykładano rozgrzane do czerwoności żelazo do pleców krnąbrnych chłopów” (*Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 828).

<sup>34</sup> Michał Bobrzyński wygłosił odczyt, w którym rozważał, co chłopci wnieśli do politycznej historii Polski, i w końcu coś znalazł, bo bardzo mu zależało na powiększeniu narodu o tę klasę, ale udowodnił z mocnym oparciem się o źródła historyczne, że niewątpliwym wkładem chłopów w historię było zbiegostwo. Por. M. Bobrzyński, *Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce*, [w:] *Szkice i studia historyczne*, t. 2, Kraków 1922.

<sup>35</sup> Por. J. Kitowicz, *Opis obyczajów...*, *op. cit.*, s. 85.

<sup>36</sup> S. Petrycy, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1956, s. 58.

<sup>37</sup> Zob. M. J. Nowakowski, *Przewodnik miłośnierny w drodze najniebezpieczniejszej idących...*, Kraków 1747, s. 59.

<sup>38</sup> *Cudzoziemcy o Polsce...*, t. 1, *op. cit.*, s. 81.



Francuskiemu autorowi udaje się pokazać patologię, jaką rodzi hipertrofia sentymentalizmu i uczuciowości, także dzisiaj obecną w polskim charakterze, o czym sami nieczęsto myślimy, oddychając na co dzień powietrzem przesiąkniętym egzaltacją, emocjami, przeżyciami ze zbyt małą domieszką racjonalizmu, rzeczowości, dystansu. Na marginesie warto odnotować, że tę samą ciemną stronę polskiego sentymentalizmu opisuje Adam hrabia Ronikier bez mała dwieście lat później, w Polsce pogrążonej w nocy okupacyjnej, kiedy przytacza pogłoskę o pociągu stojącym w Warszawie, w którym miałyby jakoby być wywożone w nieznanym kierunku dzieci z Zamojszczyzny. Plotka postawiła na nogi większość Warszawiaków. Uniesieni spontanicznym współczuciem, masowo deklarowali chęć przygarnięcia wywożonych dzieci. Gdy wieść okazała się fałszywa, „Wyszły przy tym na jaw – pisze Ronikier – dziwne cechy dobroczynności warszawskiej, gdy bowiem na żądanie dania dzieci na wychowanie, po wyjaśnieniu, że dzieci z Zamojszczyzny nie ma, ale są jeszcze biedniejsze dzieci z Warszawy – warszawiacy odwracali się jakby obrażeni, że im się daje nie ten towar, którego żądali”<sup>39</sup>. Wracając do relacji Vautrina, bezceremonialne okrucieństwo chłopcy wykazują nie tylko w odniesieniu do żon i dzieci, lecz także w stosunku do rodziców. „Skoro mięśnie ojca, którego starość przychodzi zawsze przedwcześnie, odmawiają pracy, dzieci zawieszają mu na szyi sakwę dziadowską i wysyłają na żebrzy”<sup>40</sup>. Francuz nie pisze o tym, o czym traktuje polska dziewiętnastowieczna literatura (trudno jednak uwierzyć, by dopiero w dziewiętnastym wieku zainicjowano tak okrutne traktowanie matki czy ojca). Mianowicie, że niemogących dłużej pracować, starych rodziców skazywano praktycznie na śmierć głodową lub z zimna, przenosząc ich przykładowo w trzaskający mróz z chałupy do obory<sup>41</sup>. Powstaje wszakże pytanie, czy Vautrin nie przeczy sam sobie, gdy z jednej strony akcentuje hipertrofię współczucia wśród szlachty, z drugiej natomiast pisze: „Polak nie jest wrażliwy na cudze nieszczęście, sąsiad na próżno kołatać będzie w biedzie o pomoc. Ileż to razy byłem świadkiem nieszczęśliwych wypadków, na które przechodnie nie raczyli nawet zwrócić uwagi”<sup>42</sup>. Nieco dalej jednak francuski autor wyjaśnia, że litość znajduje dostęp do serc, ale dopiero wtedy, gdy nieszczęśliwy złamany jest bólem<sup>43</sup>, jak to z pewnością się dzieje, gdy mamy do czynienia z ludźmi okaleczonymi.

<sup>39</sup> A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2001, s. 225.

<sup>40</sup> *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 825.

<sup>41</sup> Zob. J. Tazbir, *Prace wybrane*, t. 2, *op. cit.*, s. 148.

<sup>42</sup> *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 804. Naturalnie nieporozumieniem byłoby przykładanie wieku XVIII, w którym jednym z podstawowych zadań wychowania było przyzwyczajanie do znoszenia cierpień i do ich widoku, do standardów akceptowanych powszechnie przez ludzi w wieku XXI, wrażliwych, subtelnych aż do wydelikacenia, przenikniętych humanitaryzmem. Przykładowo tortury były w przeszłości uważane za coś oczywistego i koniecznego dla funkcjonowania państwa.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 804.

## ZAZDROŚĆ I ZAWIŚĆ

Kolejnymi ujemnymi cechami polskiej umysłowości, którą Vautrin wychwytuje, jest zazdrość i zawiść. W opisie koncentruje się na szlachcie, ale „Zawiść nawiedza nie tylko serca możnych: jest ona zjawiskiem nie mniej pospolitym, choć może mniej groźnym, wśród maluczkich”<sup>44</sup>. Wedle Vautrina, zazdrość w Polsce przybiera analogiczne formy, jak w stosunkach międzynarodowych rywalizacja między państwami. „Jeśli ktoś rozszerza swe posiadłości poza dawne ich granice, zawiązuje się wkrótce przeciwko niemu koalicja, która sprzysięga się na jego zgubę”<sup>45</sup>. Jako zdolny psycholog, francuski pisarz klarownie objaśnia, że zawiść jest dzieckiem egoizmu. „Samolub, który wszystko sprowadza do siebie, nie potrafi patrzeć bez żalu, jak honory i korzyści stają się udziałem bliźniego”<sup>46</sup>. Przy gruntowności obserwacji, nie udaje mu się jednak dotrzeć do sedna niedorzeczności i nikczemności, jakie rodzi zawiść polska; dotrzeć do jej polskiej specyfiki, którą obnaża Stanisław Koźmian w *Rzecz o roku 1863*, gdy wskazuje jej źródło w zawziętości raczej a nie, jak gdzie indziej na świecie, we współzawodnictwie: „Zawiść polska i zazdrość polska, ścigają się nie dlatego, że ktoś jest w posiadaniu stanowiska, które zając by się pragnęło, lecz że na nim jest; nie sięgają po nie, ale zepchnąć pragną tego, kto je zajmuje”<sup>47</sup>.

## PIJAŃSTWO

Wedle Vautrina wszystko (nie wyłączając klimatu) sprzysięgło się, by wepchnąć chłopów w objęcia nałogu picia wódki, którą określa mianem ambrozji ubogich. Upojenie alkoholem „niweczy troski, wyolbrzymia siły, zacieria piętno ciężkiej pracy, usuwa w cień smutne wspomnienia i przesłania przeszłość”<sup>48</sup>, dlatego, gdy tylko chłopci zdobędą parę groszy, kierują swe kroki do karczmy. Spędziliby w niej całe życie, gdyby nie brak pieniędzy. Kmiecie piją do nieprzytomności, łykając wódkę jak wodę i zapominając o jej trucicielskim działaniu. „Na początku łagodne ciepło przenika go mile i zachęca do następnego kieliszka. Wkrótce, sądząc, że spotęguje albo przedłuży działanie tego dobroczynnego ciepła, zmienia je w niszczący żar, który zmaciwszy mu umysł, przeobraża się w lodowaty chłód sprowadzający odrętwienie wszystkich członków, słabość, zimno, bladeść, a niekiedy śmierć. Pewien pisarz polski utrzymuje, że nim ofiara własnego nieumiarkowania wyda ostatnie tchnienie, ukazuje się z jej ust błękitny płó-

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 801.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 800.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 801.

<sup>47</sup> S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, [w:] *Bezkarność. Wybór pism*, Kraków 2001, s. 152.

<sup>48</sup> *Polska stanisławowska...*, t. 1, *op. cit.*, s. 822.

mień, który utrzymuje się jeszcze jakiś czas po śmierci”<sup>49</sup>. Piją nie tylko sami chłopci, lecz także ich żony. „Bardzo często widzi się męża i żonę równie pijanych, jak podtrzymując się wzajemnie, zataczają się i wreszcie razem padają”<sup>50</sup>. Piją nie tylko chłopci i chłopki. Piją także dzieci. „Dzieci chłopskie początkowo otrząsają się i wykrzywiają, zbliżając do ust kieliszek wódki. Z biegiem czasu idą w ślady ojców, butelka tego napoju nie budzi już w nich obawy. Wódkę wolą od każdego innego trunku, ponieważ już minimalna jej ilość jest wystarczająco skuteczna, a przy tym nie kosztuje wiele”<sup>51</sup>. Zakończenie żniw oraz karnawał stają się okazją do świętowania. Po żniwach pan zbiera wszystkich swych poddanych, wytacza beczkę wódki i rozdaje chleb. W czasie karnawału natomiast chłopci z kilku wsi zbierają się w karczmie, gdzie ponownie wódka i chleb składają się na ich bankiet. „Grajek Żyd – pisze Vautrin – przygrywa im na cymbałach lub skrzypcach do taktu, oni zaś tańczą stłoczeni na kawałku podłogi. W przerwach piją i prowadzą ożywione rozmowy, nie można jednak dostrzec u nich ani cienia wesołości: uczucie niewoli nie opuszcza ich nawet w chwilach tego szczęścia”<sup>52</sup>.

#### SUMMARY

This article aims to provide sources of vices of serfs in 18<sup>th</sup>-century Poland in Hubert Vautrin's *L'Observateur en Pologne*. Vautrin's comments relating to the Polish countryside have become a subject of analysis because, in spite of the author's deviations from neutrality, he was able to sketch a psychological portrait of serfs. According to Vautrin's relation most negative traits of Polish serfs, such as laziness, passivity, drunkenness, cruelty, greed, jealousy stem from the fact that they are subjected to unlimited, despotic power. Generally speaking, the French Jesuit considers 18<sup>th</sup>-century Poland as a despotic country of the worst kind. Despotic power is not located in one centre, but separated into several rival aristocratic families and foreign courts.

---

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 823.

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Cudzoziemcy o Polsce*, t. 1, *op. cit.*, s. 97.